

PRZEGLĄD **ROK**
POŻARNICZY **XIII**

ST. DZIĘSKI.

Strażackie Biuro Techniczne

Warszawa, ul. Nowogrodzka 12.

Tel. 139-37.

powiększyło własną wytwórnię blacharską i poleca do szybkiej dostawy solidnie wykonane

**Hełmy,
Pochodnie,
Trąbki alarmowe
i sygnałowe.**

CENY KONKURENCYJNE.

Cenniki wysyła się na żądanie.

KONKURS.

Zarząd Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Łasku

ogłasza konkurs na posadę

instruktora okręgowego.

Do posady przywiązane jest uposażenie według VIII stopnia pracowników państwowych i diety na wyjazdy służbowe według tegoż stopnia.

Podania wraz z własnoręcznymi życiorysami, odpisami świadectw i referencjami wiarygodnych osób, należy wnosić do Zarządu Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Łasku do dnia 1 listopada r. b. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

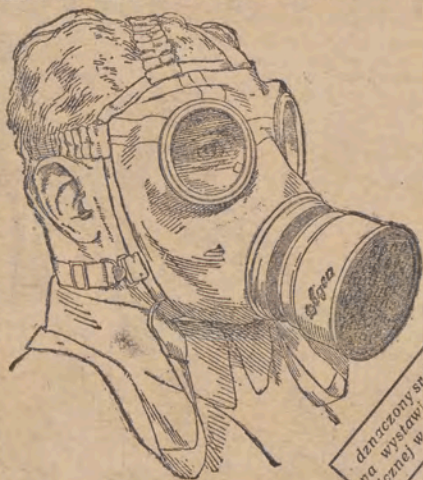
ZARZĄD.

Kalendarz Strażactwa Polskiego na r. 1927

est jednocześnie tanim i dostępnym podręcznikiem strażackim zawiera bowiem wszystkie obowiązujące regulaminy i instrukcje oraz mnóstwo najważniejszych wiadomości fachowych.

Do nabycia w Administracji „PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO”.

Cena z przesyłką tylko 3 zł. za 272 str. wielk. 15 × 22 cm.



Maski Przeciwigazowe „DEGEA”

Używane przez większość straży ogniowych: Niemiec, Holandji, Belgji, Szwajcarii i t. d.

SPECJALNE PRZEDSTAWICIELSTWO

Laboratorium **D**RÓW **B**CI HEPNER

WARSZAWA, ZŁOTA 28.

CENNIKI I KATALOGI NA ŻĄDANIE

danezany srebrnym medalem
na wystawie Sanitarno-Hygiene-
niczej w Warszawie 1927 roku

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XIII.

Nr. 41.

Wychodzi na każdą niedzielę

Dnia 16 października 1927 roku

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRĄŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Idźmy ku złączeniu!

W numerach 38-ym i 39-ym „Przeglądu“ poruszona została sprawa poddania pewnego rodzaju rewizji nastrojów i dążeń, nurtujących naszą wielką korporację strażacką.

Jeśli temu zagadnieniu poświęcamy więcej uwagi i miejsca, czynimy to przede wszystkim dlatego, że zadaniem naszym, jako czasopisma korporacyjnego, jest obserwowanie wszelkich dodatnich i ujemnych przejawów życia tej korporacji i odzwierciedlanie ich nazewnastępnym w formie dla wszystkich dostępnej i zrozumiałej, nikogo bez potrzeby nie drażniącej, w formie, któraby pozwałała każdemu członkowi korporacji rozważyć bezstronnie wartość tych przejawów i zastanowić się nad ich jakością.

Chcąc bezstronnie zanalizować te wewnętrzne niedomagania korporacji strażackiej — trzeba podzielić je na dwie grupy. Do pierwszej zaliczylibyśmy te, które wypływają z samej natury rzeczy, z warunków w jakich rozwijamy się, z charakterów ustroju tych komórek, które wchodzi w skład organizmu korporacyjnego. Do drugiej grupy zaliczylibyśmy te znów niedomagania, których przyczyny szukać należy w działalności grup czy odłamów, a nawet jednostek, pragnących realizować w życiu korporacji własne zamiary i dążenia. Mogą one wypływać nawet z dobrych intencji i zamiarów, mogą pokrywać się z dążeniami wybitnie szlachetnymi, a jednak w istocie rzeczy dawać będą wyniki ujemne.

Co się tyczy pierwszego rodzaju niedomagań, to stwierdzić musimy, iż strażactwo rozwija się w warunkach bardzo ciężkich. Nie są to wyłącznie trudności natury finansowej, ale wypływają one z różnorodności tych poszczególnych organizmów społecznych, które składają się dziś na całość strażactwa.

Do wspólnej, jednej korporacji zeszyły się związki oparte na różnej zupełnie psychice, wychowanej wśród całkowicie odrębnych warunków życia. I chociaż wszystkie były dzielnicami zaborczymi duchowo złączyły się już w jedną nierozdzielalną całość — to jednak wiele jeszcze czasu upłynie, zanim zostaną ujed-

nostainione warunki rozwoju tych b. dzielnic, które to warunki tak wielkie piętno wyciskają na ich charakterze.

Wypływające stąd naturalne trudności i antagonizmy, nawet osobiste, mogą być pokonane tylko w atmosferze dużego spokoju, umiaru, taktu, i wzajemnych ustępstw. Ogarnąć nas musi to niezachwiane przeświadczenie, że troski lub potrzeby każdej z b. dzielnic zaborczych muszą być i są troskami i potrzebami nas wszystkich. Nikomu więc nie wolno stosunków drażnić, a wszyscy musimy je łagodzić.

Do tych trudności i niedomagań naturalnych dochodzi również już dzisiaj rozwój i żywiołowy wzrost nowych związków, które wchodzi do korporacji, a dla których, jak dla najmłodszych, bo najmłodszych dzieci korporacja ta musi znaleźć miejsce przy stole i pomoc serdeczną. Tego domagają się zresztą względy większe jeszcze, niż korporacyjne — bo względy ogólnopństwowe.

Jedynie groźnemi dla korporacji mogą być i są te fermenty i burze, które wszczynają się w imię tradycyjnych polskich, sobiepańskich ambicji, choćby nawet pokrywanych względami na dobro korporacji. W nich tkwi największe niebezpieczeństwo, bowiem ambicja — to koń, który, nigdy nie wiadomo, dokąd poniesie tego, kto go dosiadł.

Jest natomiast rzeczą władz korporacyjnych w każdym organizmie społecznym — wykorzystywać istotnie wartościowe dążenia i zamierzenia podległych im sfer społecznych.

Jest rzeczą tych władz baczyć, aby żaden wartościowy element nie został utracony, aby praca nad wszechstronnym rozwojem korporacji nie stawała w „martwym punkcie“ wskutek przeciwdziałania innych grup, aby siły podległej im korporacji nie marnowały się bezużytecznie w nieprodukcyjnych starciach.

Chyba, że siły te są wyraźnie dla korporacji destrukcyjne, wówczas należy je jawnie i otwarcie potępić. Siła jednak korporacji zawsze leży w złączeniu jej członków, a nigdy w rozdrobieniu.

H. P.

O regulaminie zawodów indywidualnych.

Regulamin zawodów indywidualnych niedość jasno określa przebieg zawodów i obowiązki sędziów. Jedną z bardzo ważnych spraw jest tu kolejność wykonywania ćwiczeń. Jednym bowiem z celów zawodów jest ustalenie dokładne wyczynów, jakie osiągnąć może poszczególne strażak — zawodnik; do wykonywania przeto danego zadania winien on stawać w maksymalnej sprawności, a więc nie przemęczony.

Ze względów powyższych regulamin winien przewidywać następujący porządek zawodów: 1) Losowanie kolejności zawodników; 2) Kolejność wykonywanych ćwiczeń.

Regulamin opublikowany (patrz. „Przeł. Pożarn.” Nr. 22, str. 369) omawia sprawy te w słowach następujących: „Zawodnicy stają do ćwiczeń w kolejności ustalonej przez losowanie i wykonywują ćwiczenia również w kolejności ustalonej”.

Kolejność ta, wynikająca z porządku poszczególnych paragrafów regulaminu, jest następująca: 1) Ćwiczenia z hakówką do III piętra i powrotnie. 2) Ćwiczenia z linką ratunkową. 3) Wspinanie się po bosaku na I piętro. 4) Rozłożenie 45-cio metr. linki węzowej. 5) Bieg 200 mtr. z przeszkodami.

Każde z tych ćwiczeń wymaga bardzo forsownego wysiłku i jeżeli zawodnik miałby je wykonywać jedno po drugim w kolejności powyżej ustalonej, to już po pierwszych 2-ch ćwiczeniach sprawność jego znacznie zmaleje, a przy piątym równą będzie zeru i ewentualnie staną się wówczas możliwe nieszczęśliwe wypadki i zasłabnięcia wśród zawodników. Mając to na uwadze lepiej byłoby, aby wszyscy zawodnicy wykonali w ustalonej kolejności ćwiczenie 1-e, następnie 2-gie i t. d. Tęgo rodzaju kolejność da każdemu z zawodników niezbędnie potrzebny krótki wypoczynek, a druhom sędziom ułatwi porównanie wykonywanych ćwiczeń.

Ćwiczenia z drabinami hakowymi nie posiadają jeszcze normalnej, przepisowej instrukcji. Inaczej powinno być np. w Warszawie lub Poznaniu, jeszcze inne systemy obowiązują we Lwowie lub Łodzi. Sposobów ćwiczenia w zależności od przyjętego typu drabin

hakowych jest kilka. Wszystkie te sposoby mają swoje zalety lub wady i porównanie wyczynów poszczególnych systemów wskaże, które z nich będą najpraktyczniejsze. Regulamin zawodów powinien przewidzieć jednak fakt, że ćwiczenie z drabiną hakową może być wykonane systemem przyjętym przez straż, z której jest zawodnik, z tem tylko zastrzeżeniem, aby były zachowane przy wykonaniu wszystkie czynności i ruchy, stosowane podczas szkolnego ćwiczenia danym sposobem. Skoki, omijanie szczebli, wchodzenie na wyższe szczeble z parapetów okiennych i t. p. uchybienia winny być zaliczane jako punkty karne i odliczane od osiągniętego wyniku.

Przy ćwiczeniach z linką ratunkową niejasne jest określenie, „umocowuje ją”. W niektórych drużynach wystarcza założenie kółka lub zatrzaśnika od linki na hak, w innych umocowanie linki oznacza przepisowe owiązanie jej o belkę wspinalni. Omawiane owiązanie robi się w ten sposób, że zawodnik po zdjęciu linki dwukrotnie owiązuje koniec linki przez belkę, następnie z krótszego końca robi podwójną pętlę i wreszcie zapina krótszy koniec linki (z zatrzaśnikiem) o dłuższy, poczem wyrzuca linkę za okno. Wyrzucenie linki przed owiązaniem należałoby liczyć — w przeciwieństwie do obecnego brzmienia w regulaminie zawodów — jako punkt karny, a to dlatego, że linka rzucona w zdenerwowaniu i nie owiązana mogłaby się wyrwać z ręki ratownikowi, a wtedy pozostałby on bez ratunku.

Jeżeli więc zważymy, że jeden z zawodników zaczyna linkę na haku, a drugi owiązuje na belce, to porównanie wyczynów będzie niewspółmierne. Należałoby tedy jeden z omawianych sposobów wiązania przyjąć jako obowiązujący. Osobiście pochwalam sposób drugi — wiązania na belce — jako pewniejszy.

Po wykonaniu pierwszych trzech ćwiczeń (z hakówką, z linką i wspinania się po drążku bosaka) zawodnik ma rozwinąć linkę węzową z 3-ch odcinków po 15 mtr. długości. Jeżeli wyczyny mają być porównywane, to omówienie regulaminu, że łączniki mają być

dowolne uniemożliwi tego rodzaju porównanie. Łączniki śrubowe zawsze trzeba skręcać dłużej niż spinać szczepkowe. Łączniki z główką ruchomą i węzom mocowanym na stałej tulei dają możliwość zawodnikowi wyprostowania skrętów bez żadnej bieganiny, natomiast łącznik syst. „Polonja” lub śrubowe ze stałą tuleją zmuszą zawodnika do przebiegania w celu prostowania skrętów. Dla umożliwienia sędziom notowania wyczynów porównawczych nieodzowne jest, aby wszyscy zawodnicy łączyli węze z łącznikami jednego typu. Obowiązywać powinny łączniki szczepkowe z ruchomą tuleją.

Wskazania opublikowanej w Nr. 38-ym „Przeł. Pożarn.” instrukcji do ćwiczeń z linką węzową opracowane są tak, aby proste zadanie jaknajbardziej skomplikować, zawodnika zamęczyć i osiągnąć zamierzony cel w najdłuższym czasie. Uprzytomnijmy sobie te wskazania. Na starcie 3 kręgi węża i prądownica.

1) Zawodnik chwytając pierwszy krąg węża, rozrzuci go — i rozkładając linkę węzową odnosi łącznik na odległość 15 mtr. — czyli przebiega 15 mtr. 2) Wraca do początku linki — znów przebiega 15 mtr. 3) Łączy węża do hydrantu lub sikawki i prostuje — znów przebiega 15 mtr. 4) Wraca po drugi krąg i przenosi na koniec pierwszego — znów przebiega 30 mtr.

Leży dopiero jeden wąż, a zawodnik przebiegł już 75 mtr.

A teraz dalej.

5) Rozrzuci drugi krąg węża i rozkłada — przebiegł 15 mtr. 6) Wraca i łączy z pierwszym — przebiegł 15 mtr. 7) Prostuje — przebiegł 15 mtr. 8) Wraca na start po 3-ci krąg — przebiega 30 mtr. 9) Przenosi 3-ci krąg na koniec drugiego — przebiega 30 mtr. 10) Rozrzuci i rozkłada 3-go węża — 15 mtr. 11) Wraca i łączy z drugim — 15 mtr. 12) Prostuje 3-go węża i przykręca prądownicę — 15 mtr.

Razem, aby ułożyć 45 mtr. biegał 225 mtr.

Wyczyn p/g tabeli ma się mieścić w granicach 90 — 155 sek. Jak się patrzy na tego rodzaju ćwiczenie, to odnosi się wrażenie, że ćwiczącego strażaka szła opętała i lata jak kołowaty tam i zpowrotem. A przecież pamiętać na-

leży, że głównym celem ćwiczeń jest przygotowanie strażaka do akcji ratunkowej w czasie pożaru. Ułożył biedak taką linię jak wyżej i wejść ma teraz do zadymionego pomieszczenia, a tu człowiek ledwo dech łapie i pot się zeń leje strumieniami. Tak pracować podczas pożaru nikt nie będzie.

A gdyby tak spróbować wykonać zadanie powyższe w sposób nieco odmienny. Strażak, stojąc na starcie rozrzuca, nieruszając się z miejsca, wszystkie 3 kręgi jeden równoległe obok drugiego. Łączy pierwszy łącznik z nasadą sikawki lub hydrantu. Drugi łącznik pierwszego węża z pierwszym łącznikiem drugiego węża. Drugi łącznik drugiego węża z pierwszym łącznikiem trzeciego. Połączenia zakłada sobie na prawe przedramię; drugi łącznik trzeciego kręgu chwytą w prawą dłoń, a w lewą dłoń prądownicę. Biegnie w kierunku wskazanym, rozciągając w linię prostą pierwsze dwa węże. Spuszcza następnie drugie złączenie z przedramienia i biegnąc dalej rozkłada trzeciego węża i przykręca prądownicę.

Przy tego rodzaju wykonaniu ćwiczenia przebiega zawodnik $3 \times 15 = 45$ mtr. Gdyby na linii były skrety, co dowodzi tylko małej wprawy w rozrzucaniu węża i prądownik musiałby je wyrównać, to przebiega maksymalnie do początku linii wężowej i zpowrotem ($2 \times 45 = 90$ mtr.), a więc razem $90 + 45 = 135$ mtr. Ten sposób wykonania spotka się z zarzutem, że węża ciągnie się po ziemi. Jeżeli jednak będziemy mieli do wyboru — z jednej strony ciągnąć węże po ziemi, ale prądownik stanie na miejscu nie przemęczony i o kilkanaście sekund wcześniej — to lepiej „zmęczyć” węże niż prądownika. Praktyka wskazuje, że węże męczone w ten sposób służą jednak w straży po parę lat, a prądownik nie może tchu złapać po kilkunastu sekundach.

Jest jeszcze i inny sposób rozwiązania tegoż zagadnienia. Kolejność czynności wówczas jest następująca: prądownica na pasku przez lewe ramię; rzut pierwszego kręgu i złączenie do nasady sikawki lub hydrantu. Chwyć 2-go kręgu na prawe przedramię, trzeciego kręgu pod lewą pachą. Chwyć drugiego łącznika pierwszego węża w prawą dłoń. Bieg 15 mtr. i rozłożenie pierwszego węża. Złożenie 3-go kręgu na zie-

mi. Rzut drugiego węża i złączenie z pierwszym. Ponowny chwyt 3-go kręgu na lewe przedramię i 2-go łącznika drugiego węża w prawą dłoń. Bieg następnych 15 mtr. i rozłożenie drugiego węża. Przełożenie i rzut trzeciego kręgu. Złączenie drugiego węża z trzecim. Bieg 15 mtr. i rozłożenie trzeciego węża z równoczesnym dołączeniem prądownicy. Jeżeli linja ułożona równo, to zadanie skończone — gdyby były skrety to ewent. powrót do skretu najbliższego od strony hydrantu i wyprostowanie linii. Przy poprawnych rzutach biegu razem 45 mtr., przy skretach maximum ewent. 135 mtr. ale nie 225. Tak zwane półskrety woda wyprostuje sama, przebiegając po linii wężowej i to bez szkody dla wężu.

Przepis regulaminu o biegu 200 mtr. z przeszkodami głosi: „do biegu może stawać odrazu tyłu zawodników ile jest sekundomierzy”. Przypuśćmy, że na starcie staną zawodnicy mniej więcej równej wartości. Jeżeli zaraz na pierwszej przeszkodzie pierwszy skaczący zrzuci poprzeczkę, to nim ją powrotnie założą już inni biegnący skakać mogą niżej niż tego wymaga przepis. W dalszym ciągu biegu, do kładki nad rowem dobiegnie np. 2-ch zawodników równocześnie. Kładka ma przepisową szerokość 20 cm. — we dwóch się na niej nie zmieszczą. Mocniejszy chyba odepchnie słabszego. To samo będzie przy wejściu po drabinie hakowej na I-sze piętro. Inaczej się układają warunki takiego biegu przy biurku, a inaczej na boisku.

W redakcji powyższej wypadnie jednak wprowadzić pewne zmiany. Zawodnicy muszą być wypuszczani ze startu kolejno. Gdyby zależało na przyspieszeniu przebiegu ćwiczeń, to następnego można wypuszczać ze startu wtedy, kiedy pierwszy dobiegać będzie np. do drabiny hakowej. Regulamin biegu nic nie wspomina o skutkach brania przeszkód nie we właściwy sposób. Mogą zająć jednak różne wypadki, np. skaczący zrzuci toporzyskiem poprzeczkę, a pozostałe przeszkody weźmie bez błędu. Czy będzie to całkowitą dyskwalifikacją, czy też lepiej przewidzieć punkty karne za małe uchybienia.

Tabela wyczynów dla zawodów indywidualnych pozostawia wiele

do życzenia. Są tam takie wyczyny, za które najlepsi zawodnicy otrzymują od 5 — 10 punktów, ale są i takie, gdzie najsłabszy zawodnik osiągnąć może wynik 100% lepszy, aniżeli przewidziany w tabeli. Przy zwyczaju wprowadzonym przez Zw. woj. Warszawskiego za 1 sek. przyspieszenia = 1 punkt; daje to oceny po trzydziści parę punktów. Należałoby zebrać dane z kilkunastu straży i podług tych danych zestawić tabelę nową. Tabela winna być ułożona tak, by wyczyn 20 punktów był granicą czasu rekordowego, jaki będą w stanie osiągnąć najlepsi zawodnicy. Natomiast dolna granica czasu winna odpowiadać sprawności zawodników starszych (30 — 40-letnich). Może nawet byłoby wskazane opracowanie 3-ch tabeli wyczynów, jednej dla młodzieży w wieku od 18 — 25 lat, drugiej dla wieku od 25 — 30 lat i trzeciej dla starszych, ewentualnie zmienić i warunki biegu przez zmianę wysokości i szerokości przeszkód. Obecne warunki dla starszych zawodników są zbyt ciężkie, a to będzie, bez wątpienia, przyczyną, że usuną się oni i od ćwiczeń przygotowawczych i od zawodów, oczywiście ze szkodą dla ogólnej sprawności drużyn.

W tabeli czasów podano, że za sprawienie hakówek pojedynczo otrzymują zawodnicy 20 punktów za czas = 110 sek. Osiągają natomiast zawodnicy czas od 65 do 70 sek. Granica więc 60 sek. może byłaby dobra dla określenia rekordowej sprawności. Sprawienie linii wężowej można wykonać w granicach od 14 — 40 sek. — tabela podaje czas od 40 — 103 sek. — W tabeli wogóle są rzeczy pouczające np. sprawienie linii wężowej 30 mtr. ma górną granicę 39 sek., a 45 mtr. 40 sek. Sprawienie sikawki z 30 mtr. wężu — 13 sek. a z 45 mtr. 14 sek. Wynika stąd że pomiędzy maxim. czasami tych czynności jest różnica 1 sekundy. ($40 - 39 = 1$) i ($14 - 13 = 1$). Wątpię aby ktokolwiek był w stanie rozłożyć 15 mtr. wężu w 1 sekundę, bo trzeba by to robić z szybkością osobowego pociągu (56 klm. na godzinę). Rekord światowy biegu na 100 mtr. wynosi 10,8 sek., a zawodnik - strażak jak wskazuje tabela jest w stanie przebiegać tą przestrzeń $100 : 15 = 6,6$ sek. Ładne tempo — szkoda jednak, że tylko na papierze.

Jako materiał pomocniczy do opracowania nowej tabelki przytaczam poniżej rezultaty prób, przeprowadzonych w tym celu na terenie V-go oddziału Łódzkiej Straży Pożarnej Ochotniczej.

Główna Komisja Techniczna powinna przeprowadzić kilkanaście prób doświadczalnych i na podstawie zebranych w ten sposób danych zestawić nową tabelę w zakresie omawianych zawodów indywidualnych.

T. B.

Rodzaj ćwiczenia	Zawodnicy w wieku 25 — 30	Zawodnicy starsi od lat 30
Drabiny hakowe pojedynczo do III piętra i powrotnie,	65 sek.	150 sek.
Zjeżdżanie po linie na zatrzaśniku z III p. z owiązaniem końca linki o belkę.	30 sek.	90 sek.
Wspinanie się po bosaku na I piętro i powrotnie.	16 — 23 sek.	27 — 56 sek.
Ułożenie 45 mtr. linii węzowej I p g instr., II spos. wskazany w artykule III — drugi sposób w artykule	I 80 — 100 sek. II 27 — 35 " III 45 — 53 "	100 — 120 sek. 35 — 52 " 52 — 70 "
Bieg 200 mtr. z przeszkodami. (Czasy bez treningów.)	60 sek.	105 sek.

O zapewnienie strażom koni do pożarów.

W dalszym ciągu notujemy uwagi, nadesłane nam w sprawie dostarczania strażom koni do pożarów.

Druh M. Kula, st. instruktor Zw. woj. Łódzkiego pisze. Powiat Wieluński ma zapewnione konie dzięki uchwałom gminnym i współdziałaniu p. Starosty; sprawa więc przedstawia się dość dobrze. Wszyscy mają obowiązek w kolejno wyznaczonym czasie stawiania z końmi do pożaru; zwykle jest na wsi wyznaczonych 7 par koni pełniących przez miesiąc dyżur. Po miesiącu, jeżeli pożaru nie było, obowiązek dla nich kończy się i przechodzi na następne 7 par. Żeby o tem nie zapomniano wyznaczeni właściciele koni oddają sobie pałki jako znak pełnienia obowiązku. Przez czas tej służby nie wyjeżdżają nigdzie na podwoły. Jest to sposób dobry i na 90% alarmów konie były dostarczone.

Gorzej przedstawia się sprawa jeśli uwalnia się od podwół dwóch lub trzech gospodarzy; zwykle zapominają oni, jaki wzamian za to ciąży na nich obowiązek i koni nie dostarczają, nie jeżdżąc także cały rok na podwoły.

Wracając do poprzednio omówionej sprawy koni w pow. Wieluńskim należy zaznaczyć, że po każdym pożarze inni pełnią obowiązek dostarczania koni. Jest to sprawiedliwe i nie ma już skarg, że jeden musi jeździć za dużo a drugi wcale nie jeździ. Tak samo po miesiącu jeżeli dany właściciel koni nawet wcale nie wyjeżdżał oddaje pałkę następnemu.

Druh Miecz. Furtak, instruktor Okr. Puławskiego pisze: Na mo-

im terenie sprawa dostarczania koni we wszystkich strażach wiejskich załatwiona jest w ten sposób, że na mocy zarządzenia Wydziału Powiatowego zebrania wioskowe zwolniły potrzebną ilość koni od wszelkich świadczeń na rzecz wsi i gminy, z tem, że konie te używane będą wyłącznie na potrzeby straży.

W innych znów miejscowościach

właściciele koni dobrowolnie zobowiązali się dyżurować kolejno np. po 3 — 4 pary codziennie.

Dyżury takie rozumieć należy w ten sposób, że konie używane są w czasie dnia do pracy tylko na terenie danej wsi. Uchwały zebrania wioskowych muszą być akceptowane przez odnośne urzędy gminne.

System ten w praktyce daje z małymi odchyleniami dobre wyniki.

W miasteczkach właściciele koni nie są pociągani do świadczeń w naturze, z powodu czego dostarczanie koni dla straży jest kwestją zawsze aktualną. Straże radzą sobie w ten sposób, że przy pomocy policji rekwirują konie, czy to z ulicy, czy też od poszczególnych mieszkańców. Sposób ten uważam za niewłaściwy i demoralizujący. Rekwizycje takie w każdym prawie wypadku połączone są z nieporozumieniem a nawet awanturami.

W strażach miasteczkowych zasobniejszych, starać się należy o własne konie.

W jednym z miasteczek na moim terenie, mianowicie w Kurowie, urząd gminy opłaca każdy wyjazd straży ze składek uzyskanych od właścicieli nieruchomości za tak zw. „stójkę dla urzędników gminy”. Ponieważ stawki, płacone za konie są dość wysokie — chętnych do ich dostarczenia nie brakuje.

Pożądane jest, ażeby P. Z. U. W. wydał oficjalne oświadczenie, że za konie, które padną przy pracy strażackiej — płaci odszkodowanie.

UWAGA! WAŻNE DLA ORKIESTR STRAŻACKICH.

NAKLADEM „PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO” WYDANY ZOSTAŁ ZBIÓR NUT W UKŁADZIE ORKIESTROWYM, OBEJMUJĄCY CZTERY UTWORY:

HYMN NARODOWY,
ROTE,
BOŻE COŚ POLSKE,
ORAZ MARSZ
„POWITANIE SZTANDARU”

HARMONIZOWAŁ I INSTRUMENTOWAŁ NA ORKIESTRE DĘTĄ E. MAKOSZA.

NA SKŁADZIE ZNAJDUJE SIĘ RÓWNIEŻ ZBIÓR NUT, ROZPISANYCH NA ORKIESTRE DĘTĄ, DO WIĄZANKI MELODJI SWOJSKICH.

„KWIATY POLNE”.

CENA EGZEMPLARZA KAŻDEGO ZBIORU 3 ZŁ. NA KOSZTY PRZESYŁKI DOLICZA SIĘ 10%.

Do nabycia w Administracji „Przeglądu Pożarniczego”, Warszawa, ul. Królewska 23. P. K. O. 235.

Echa powodzi w Małopolsce.

Akcja ratunkowa straży pożarnych.

Poniżej zamieszczamy opis akcji ratunkowej, jaką w czasie trwania powodzi przeprowadziła Miejska Straż Pożarna w Stanisławowie. Dane poniższe otrzymaliśmy za pośrednictwem Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie.

Dnia 3 września b. r. o godz. 10.45 doniesiono Straży o nagłym wylewie Bystrzycy sołotwińskiej. Natychmiast pod dowództwem naczelnika Straży Zawodowej wyruszyło 15-tu strażaków z łodziami ratunkowymi na najbardziej zagrożone miejsce zwane Mazurówką, położone między Bystrzycą z jednej a Młynówką z drugiej strony. Akcja ratunkowa zmierzała z jednej strony do zapewnienia mieszkańcom odwrotu na wypadek silniejszego jeszcze wylewu i w tym celu Straż Pożarna zbudowała przejście na tratwach, z drugiej zaś strony do zabezpieczenia tamy, dzielącej Bystrzycę od Młynówki, którą to tamę szalejąca rzeka zaczęła znosić. Przy wyczerpanej pracy naszych dzielnych strażaków udało się łozami napełnionymi szutrem tamę utrzymać, przez co nie dopuszczono do zupełnego zalewu dzielnicy Mazurówki. Pracę powyższą wykonali strażacy z narażeniem własnego życia, ponieważ tama zalana była wodą, a strażacy noszący wory z szutrem, chodząc po tamie, nie widzieli bezpiecznego miejsca do postawienia nogi, ponieważ stan wody był o jakie 30 cm. wyższy od tamy.

Na wyróżnienie zasłużył tu strażak Jacek Łukiewicz z Ochotniczej Straży Pożarnej w Stanisławowie i plutonowy Józef Biały z Zawodowej Straży w Stanisławowie.

W czasie akcji ratunkowej przewożono łodziami ludzi w bezpieczne miejsca co odbyło się bez wypadków.

Równocześnie z akcją wyżej opisaną prowadzono akcję ratunkową w dzielnicy „Belweder”, gdzie woda zalała domy, zabierając inwentarz z pola.

Tu akcja ratunkowa ograniczyła się tylko do ratowania mieszkańców i ich mienia. W czasie prowadzenia powyższej akcji otrzymała Kom. Straży zawiadomienie,

że Bystrzyca naddwornańska zerwała tamy i mosty, zalała dzielnicę „Mykietyńce”, a ludzie ratują się ucieczką na dachy. Natychmiast udał się tam naczelnik Straży Zawodowej z ogniomistrzem tejże Straży Chrystjanem Łuckiem i 8 strażakami celem ratowania zagrożonych mieszkańców. Łodziami przewożono ludność w bezpieczne miejsca i ratowano żywy inwentarz.

W pewnym momencie przez kładkę nad wezbraną Młynówką, przechodziła ośmioletnia dziewczynka; podmyta kładka nie wytrzymała ciężaru dziewczynki, zalała się, a wezbrane fale zakryły dziecko; — widząc to ogniomistrz Łuck rzucił się w wezbrane nurty rzeki i wydobyl dziewczynkę.

Po odjeździe naczelnika z dzielnicy „Mykietyńce” akcję ratunkową prowadził dalej ogn. Łuck.

Naczelnik Straży Zawodowej, powróciwszy na „Mazurówkę”, musiał użyć łodzi, by dostać się do tamy, zbadać sytuację i ewakuować ludność; do łodzi tej oprócz naczelnika wsiadł pierwszy asesor Magistratu, pełniący wówczas kierownictwo Zarządu miasta p. Izidor Hafter i strażak Jan Pater.

Tak obciążona Łódź odbiła od brzegu, a gdy znajdowała się w połowie drogi do tamy silna fala uderzyła w bok łodzi, przewróciła ją — a fale poczęły znosić trzech śmiałków, chcących stawić opór rozszalałemu żywiołowi. Po silnych zmaganiach się z rozhułkanym żywiołem naczelnik i strażak Pater uratowali od niechybnej śmierci p. Haftera (nie umiał pływać) poczem sami wybrnęli szczęśliwie z nurtów Bystrzycy. (Za czyn ten przedstawił tutejszy kierownik starostwa p. radca Boxa, władzom państwowym do odznaczenia naczelnika Straży Zawodowej). Po tym wypadku naczelnik nie opuszczał swego posterunku, tylko prowadził akcję ratunkową nadal i walczył z rozszalałym żywiołem do godz. 19.45. Od tej pory woda już nie przybierała — a od godz. 23.30 zaczęła wolno opadać. Trwało to przez 3 dni i przez ten czas nie ustała walka z falami wody, która opadając bardzo wolno — podmywała brzegi i tamę. Po trzech dniach woda zaczęła szybciej opadać tak, że piątego dnia wróciła do normalnego stanu.

Tyle nowych chlubnych czynów zapisać można w księgi strażactwa — służącego ofiarnie społeczeństwu — a jednakowoż nie zawsze przez niego popieranego.



ZYCIE SPORTOWE.

PRZYGOTOWANIA NARCIARSKIE.

Zbliżająca się szybkimi krokami zima przyspiesza tempo prac przygotowawczych do II-gich Zimowych Igrzysk Olimpijskich, które, jak wiadomo, odbędą się w St. Moritz w lutym przyszłego roku.

W celu racjonalnego treningu polskich zawodników, Polski Związek Narciarski zabiega o zaangażowanie na trenera olimpijskiego doskonałego Norwega Olavsena, który w razie zawarcia definitywnej umowy już od 15 listopada zająłby się przygotowaniem grupy narciarskiej w Zakopanem. Olavsena zabrałby z Norwegii całkowite wyekwipowanie narciarskie dla przyszłych polskich reprezentantów, co bezwątpienia wpłynęłoby bardzo dodatnio na zwiększenie szans naszych narciarzy.

Ostatecznego załatwienia umowy ze znakomitym trenerem należy oczekiwać w najbliższym czasie.

WŁ. PYTLASIŃSKI INSTRUKTOREM OLIMPIJSKIM CIĘŻKIEJ ATLETYKI.

Polski Komitet Olimpijski kierujący całokształtem przygotowań do Igrzysk

IX-ej Olimpiady stara się wyzyskać te często znakomite siły instruktorskie, którymi w poszczególnych działach sportu kraj nasz rozporządza. W ciężkiej atletyce taką znaną i cenioną siłą jest p. Wł. Pytłasiński i jego właśnie Polski Komitet Olimpijski zaangażował w ostatnim czasie w charakterze instruktora olimpijskiej grupy ciężkoatletycznej.

P. Pytłasiński zaczął już objazd kraju, mający na celu wybranie najlepszych zapaśników polskich, a pierwszym jego krokiem był wyjazd na Górny Śląsk, gdzie wśród sfer robotniczych zapaśnictwo stoi bardzo wysoko. Materiał okazał się rzeczywiście doskonały, to też p. Pytłasiński zabiega nad zorganizowaniem w Katowicach stałej grupy treningowej, z drugiej zaś strony w celu zaznajomienia przyszłych Olimpijczyków z zawodami na szerszą skalę, dąży do wysłania 5 najlepszych zapaśników na mistrzostwa Europy w Budapeszcie.

Z Katowic p. Pytłasiński uda się do innych ośrodków sportu atletycznego, a by i w nich uruchomić miejscowe grupy treningowe, ćwiczące pod okiem tymczasowych trenerów.

Ostateczny wybór przyszłych reprezentantów nastąpi dopiero na wiosnę po zawodach o mistrzostwo krajowe.

Z życia kolejowych straży pożarnych.

Zjazd konkursowy kolejowych straży pożarnych Dyrekcji Wileńskiej P. K. P.

Dzień 25 września r. bież. był dla Wilna dniem uroczystości strażackich. Pierwszy raz bodaj zgromadziły stare mury tego pięknego miasta tak okazałą ilość błyszczących kasków.

Dyrekcja P. K. P. w Wilnie, urządzając zjazd konkursowy swoich straży pożarnych, dała dowód, że rozumie i docenia rolę i zadanie tych placówek obronnych i docenia te wartości, jakie w życiu zrzeszonego strażactwa odgrywa szlachetne, owiane duchem zapału i poświęcenia — współzawodnictwo w ciągłym dążeniu do doskonalenia się straży.

Zjazd rozpoczął się zbiórką wszystkich straży na ulicy Kolejowej, gdzie też przybyłemu prezesowi Dyrekcji p. inż. J. Staszewskiemu złożył raport komendant okręgowy kolejowych straży pożarnych Dyr. Wileńskiej druh T. Myśliński.

Na zjazd przybyło ogółem 48 straży (ogółem jest ich na terenie Dyrekcji Wileńskiej 53) w sile 730 ludzi; był to więc jeden z najliczniejszych zjazdów strażackich w tym roku, a bodaj najliczniejszy z pośród wszystkich zjazdów ćwiczebnych straży kolejowych.

Dzięki jednolitemu umundowaniu i wyekwipowaniu osobistemu oraz doskonałej postawie wszystkich strażaków — całość tych uszeregowanych oddziałów strażackich robiła imponujące wprost wrażenie.

Nad wyciągniętymi i wyrównanymi oddziałami, połyskującymi w słońcu blaskiem kasków, powiewało kilkadziesiąt barwnych proporców; oddziałom przygrywało 6 strażackich orkiestr kolejowych, a mianowicie: z N. Święcian, Królewskiej, Wołkowyska, N. Wilejki, Łap i Brześcia n. B.

Po raporcie cały oddział pomarszerował do Katedry, gdzie J. Em. ks. biskup Michalkiewicz odprawił uroczystą mszę św., po której wygłosił do zgromadzonych straży porywające przemówienie, podkreślając w niem doniosłość zadań, jakie mają do spełnienia straże pożarne.

Po skończonym nabożeństwie straże wyszły z katedry i udały się w zwartej kolumnie przy dźwięku orkiestr na ulicę Arsenalską,

gdzie przygotowały się do defilady. Przyjął ją przybyły w zastępstwie chorego p. wojewody Raczkiewicza — p. vice - wojewoda Malinowski w otoczeniu przedstawicieli władz państwowych, kolejowych, wojskowych i miasta.



Inż. Julian Staszewski
prezes Dyrekcji Wileńskiej P. K. P.

Bezpośrednio po defiladzie udały się zwarte oddziały strażackie pod komendą druha T. Myślińskiego na boisko 6 p. piech. Legj. — na Antokolu. Przez cały czas przemarszu przygrywały naprzemian orkiestry strażackie; maszerującym oddziałom towarzyszyły tłumy publiczności, dla której tak malowniczy widok był zupełną nowością.



Teodor Myśliński
Komendant kolejowej straży
pożarnych Dyr. Wileńskiej P. K. P.

Po przybyciu oddziałów na boisko i ustawieniu proporców nastąpiły ostatnie przygotowania do mających rozpocząć się za chwilę konkursów. Brać strażacka zajęła tymczasem pobliskie zbocze wzgórza, odpoczywając przed zawodami. Tłumem publiczności wypełniły się również trybuny, zbudowane na zboczach wzgórz.

Obok wspinalni ustawiono stół sędziowski, przy którym zasiadli w charakterze sędziów pp.: inż. Tuliszkowski, nac. Gł. Zw. Sztrömajer, inż. Siedlecki, inż. Buczyński i kom. Straży Wileńskiej — Waligóra.

W międzyczasie przybyli na zawody i zajęli miejsca w pierwszym rzędzie trybun: vice-wojewoda Malinowski, J. Em. ks. biskup Michalkiewicz, prezes Dyrekcji inż. Staszewski, prezydent m. Wilna — Folejewski, vice-prezes Zw. Woj. Wileńskiego J. Łokuciewski, kom. Policji wojew. Wileńskiego — insp. Praszalowiec, kom. Pol. Miejskiej nadkom. Reszczyński, zast. d-cy 6 p. p. ppułk. Niemirski, vice-prezes „Sokoła” Piotrowski, naczelnicy wydziałów Dyrekcji Wileńskiej i wiele innych osobistości z pośród miejscowego społeczeństwa.

Zawody.

Pierwsza wystąpiła na boisko Straż Kolejowa M. D. Wilno (Parowozownia) pod dow. druha Romualda Tomaszewskiego. Każda Straż stająca do konkursów miała wykonać 12 punktów: 1) musztrę formalną, 2) spraw. drabiny francuskiej, 3) spraw. drabiny Szczerbowskiego pojedynczo, 4) to samo w piramidkę, 5) spraw. drabiny przystawnej ciężkiej, 6) sprawienie hakówek, 7) ćwiczenia ratunkowe, 8) spraw. sikawki na 1 prąd na tempa, 9) spraw. sikawki na 2 prądy na czas, 10) rozwinięcie linii węzowej z 3-ch odcinków, 11) sprawienie bosaków ciężkich, 12) łańcuch wodny z 2 drabinami przystawnymi do wys. 1 piętra.

Straż M. D. Wilno wykonała wszystkie punkty programu, wykazując bardzo dobre wyszkolenie zwłaszcza w ćwiczeniach z narzędziami; specjalnie dobrze i efektywnie wykonane były ćwicze-

nia ratunkowe oraz sprawienie łańcucha wodnego do I piętra. W drużynie znać nadzwyczajną karność i dużą dozę inteligencji w wykonywaniu ćwiczeń. Przy wszystkich ćwiczeniach drużyna ta wykazywała ogromną ambicję i zacięcie, na co w dużym stopniu wpływało umiejętne wydawanie rozkazów przez dowódcę.

II-ga ćwiczyła Straż Z. S. Wilno (magazyny zasobów) pod kom. nacz. Ferd. Feifera. W drużynie znać jeszcze brak zgrania się i wyrobienia technicznego. Drużyna ta nie wykonała wszystkich, przewidzianych programem ćwiczeń, gdyż niektórych narzędzi w codziennej swej pracy nie posiada. Z ćwiczeń wykonanych najlepiej wypadło układanie linii węzowej z 3-ch odcinków oraz sprawianie łańcucha wodnego. Druh naczelnik winien większą uwagę zwrócić na sposób wydawania rozkazów.

III-cia ćwiczyła Straż Kolejowa z Grajewa pod kom. nacz. Józefa Orłowskiego. Straż ta również nie wykonała wszystkich punktów programu, wykazała jednak w pozostałych — dość dobre wyszkolenie i godną podkreślenia szybkość. Stosunkowo najsłabiej wypadła u tej drużyny musztra, na co należy zwrócić uwagę.

IV-ta ćwiczyła Straż M. D. Białyłystok pod kom. nacz. Sienkiewicza. Straż ta wykazała bardzo staranne wyćwiczenie i przygoto-



Zawody konkursowe kolejowych stazy pożarnych Dyr. Wileńskiej odbywały się na pięknym i malowniczo położonym boisku 6. P. Piech. Legj. w Wilnie.

wanie; musztra bardzo dobra; doskonale wypadły ćwiczenia z drabiną francuską oraz ćwiczenia ratunkowe, wykonane z wielką brawurą i odwagą, a jednocześnie dobrze i szczegółowo przygotowane. Przy lepszym jeszcze opanowaniu poszczególnych ćwiczeń Straż ta będzie mogła pretendować do pierwszego miejsca wśród Straży Dyrekcji Wileńskiej.

V-ta ćwiczyła Straż M. D. Brześć pod kom. nacz. Kaz. Kulikowskiego. Straż wykazała dość dobre wyszkolenie; uwydatniło się to zwłaszcza w musztrze, ćwicze-

niach z drabiną francuską i Szczerbowskiemu (gorzej nieco wypadło ustawienie tej drabiny w piramidkę). Najlepiej wypadły ćwiczenia z hakówkami; były one wykonane nadzwyczaj szybko i zręcznie i wykazały rzeczywiście doskonałe wyszkolenie. Całość ćwiczeń wypadła bardzo efektownie.

VI-ta ćwiczyła Straż M. F. Łapy pod kom. nacz. Martinsa. Bardzo efektownie wypadła tu musztra, wykonana przy dźwiękach własnej doskonałej orkiestry; poziom wyszkolenia naogół bardzo dobry, ale znać jeszcze dużo nie-



Tłumnie zgromadzona na zjeździe kolejowa bractwa strażacka z zainteresowaniem śledziła przebieg zawodów konkursowych, oczekując ich ostatecznego wyniku.

dociągnięć. Straż musi popracować nad wykończeniem wykonania poszczególnych ćwiczeń. Większą uwagę należy również zwrócić na sposób wydawania rozkazów.

VII-ma ćwiczyła Straż M. F. Brześć (warsztaty) pod kom. nacz. Ksaw. Laksa. Już sam sposób rozpoczęcia i wykonania pierwszych ćwiczeń wykazał bardzo dobre wyszkolenie, zwinność i szybkość oraz wielki zapał Straży. Doskonale wypadły zwłaszcza ćwiczenia z drabinami. Ćwiczenia ratunkowe zostały przez tę Straż za zgodą Sądu powtórzone, przy czym wykonano je z bardzo dużą wprawą, znamionującą dobre wyszkolenie obsługi przeznaczonej do tych ćwiczeń.

VIII-a ćwiczyła Straż Kolejowa z Wołkowyska pod kom. nacz. Stan. Szablińskiego. Poziom wyszkolenia dobry; wybijało się zwłaszcza doskonale opanowanie sygnalizacji oraz umiejętność wydawania rozkazów przez naczelnika Straży; zwłaszcza to ostatnie w dużym stopniu wpływało na precyzję i sprawność w wykonywaniu poszczególnych ćwiczeń. Trochę pracy i staranności, a w roku przyszłym będzie Straż groźną dla współtowarzyszów przeciwniczką w walce o pierwszeństwo.

IX-ta ćwiczyła Straż z N. Świącian (parowozownia) pod kom. nacz. Sew. Równiaka. W drużynie tej obserwowano się duże zgranie i zapał w wykonywaniu ćwiczeń; są jednak jeszcze poważne braki techniczne (np. sposób wykonania ćwiczeń ratunkowych, ćwiczenia z hakówkami). Podkreślić trzeba dobrą musztrę, dobre sprawianie sikawki oraz umiejęt-

ne wydawanie rozkazów przez naczelnika.

X-ta wreszcie i ostatnia ćwiczyła Straż M. D. Królewsczyzna pod kom. nacz. Kukiela. Straż ta nie wykonała wszystkich ćwiczeń, jednak te, które robiła — wypadły bardzo dobrze z wyjątkiem może ćwiczeń z drabiną przystawną ciężką.

Specjalnie wyróżnić można dobre wykonanie musztry i ćwiczeń z sikawką (na tempa). Zapał i energia, z jaką ćwiczyła ta Straż — wróżą jej na przyszłość powodzenie na konkursach i skuteczność akcji przy pożarze.

Z prawdziwym uznaniem podkreślić trzeba niezwykle dokładne i drobiazgowo obmyślenie i przygotowanie zawodów konkursowych, co jest wielką zasługą druha kom. Myślińskiego. Godne uwagi było wprowadzenie pomocy w postaci oddziału (rezerwa Straży Wileńskiej) pomocniczego, układającego każdej straży ćwiczącej — niezbędne do ćwiczeń narzędzia. Dzięki tej inowacji zmniejszył się czas, niezbędny dla każdej drużyny do przeprowadzenia ćwiczeń.

Zwracała również uwagę nowa specjalnie ustawiona wspinalnica, która po konkursach zostanie przewieziona do Nowej Wilejki. Wspinalnica ta została zakupiona i ustawiona na koszt Dyrekcji P. K. P. w Wilnie.

Na boisku był urządzony bufet z napojami chłodzącymi, herbatą, wędliną, pieczywem, co pozwalało uczestnikom zjazdu zaspokoić głód lub pragnienie bez potrzeby opuszczania boiska.

Był również zorganizowany punkt opatrunkowo - sanitarny o-

raz kiosk z wydawnictwami strażackimi.

W czasie ćwiczeń konkursowych przygrywały na zmianę orkiestry strażackie.

Bezpośrednio po ukończeniu ćwiczeń konkursowych popisywała się poza konkursem Straż z Wołkowyska, wykonywując cały program ćwiczeń konkursowych jednak przy wyłącznym użyciu sygnalizacji gestowej. Ćwiczenia te wypadły bardzo dobrze.

Również poza konkursem wykonała ćwiczenia z całym taborem (sprawienie taboru) Straż M. D. Wilno, wykazując doskonale wyrobienie, sprawność i nadzwyczajną wprost szybkość.

Po ukończeniu pokazów i dokonaniu obliczeń punktów przez Sąd konkursowy — ustawiły się wszystkie straże w czworoboku, wewnątrz którego stanęli: J. Eks. ks. biskup Michalkiewicz, prezes Dyrekcji p. inż. J. Staszewski, członkowie Sądu Konkursowego i naczelnicy wydziałów Dyrekcji. Wyniki konkursu ogłosił przewodniczący Sądu inż. J. Tuliszkowski.

I miejsce zajęła Straż M. F. Brześć — 56 punktów, II-gie — Straż M. D. Wilno — 55 punktów, III-cie — Straż M. D. Białystok — 52,9 punktów, IV-te — Straż M. D. Wołkowysk — 51 punktów, V-te — Straż M. D. Brześć — 50 punktów, VI-te — Straż M. F. Łapy — 46 punktów, VII-me — Straż W. M. D. Nowe - Świąciany — 41 punktów, VIII-me — Straż M. D. Grajewo — 36 punktów, IX-te — Straż M. D. Królewsczyzna — 35 punktów i X-te — Straż Z. S. Wilno — 29 punktów.



Po ukończeniu zawodów konkursowych ustawiły się cztery pierwsze, zwycięskie drużyny wewnątrz czworoboku, utworzonego przez pozostałe straże, celem odebrania odznak i dyplomów pamiątkowych z rąk J. Eks. ks. biskupa Michalkiewicza.

Częstochowa — Olsztyn.

Pierwsze wielkie manewry oddziałów przysposobienia wojskowego z imponującym udziałem straży pożarnych.

Na czoło wszystkich ćwiczących drużyn wysunęły się jednak zdecydowanie Straże: M. F. Brześć i M. D. Wilno. Są to Straże najzupełniej równorzędne i właściwie mówiąc, należałyby im się równorzędna pierwsza nagroda. Trzeba bowiem zważyć, iż Straż M. D. Wilno ćwiczyła pierwsza i jako taka miała najtrudniejsze zadanie; według zaś przyjętego prawa zwyczajowego miałyby nawet ta Straż prawo do powtórzenia pewnych ćwiczeń. Z drugiej znów strony Straż M. F. Brześć miała stosunkowo lepsze czasy wykonania ćwiczeń.

Po ogłoszeniu wyniku konkursu przemówił do zebranych Straży p. prezes inż. J. Staszewski dziękując za poświęcenie i zapał w pracy, przyrzekając strażom dalszą pomoc i opiekę ze strony Dyrekcji oraz życząc dalszej pomyślnej pracy.

Po tem przemówieniu J. Eksks. biskup Michalkiewicz wręczył pierwszym trzem strażom piękne odznaki pamiątkowe (dla wszystkich członków drużyny), zaś czwartej — dyplom honorowy.

W czasie trwania uroczystości i konkursów zjazdowych panował w strażach i na boisku idealny porządek. Znać było dokładność w obmyśleniu i wykonaniu planu zjazdu — co jest zasługą druha kom. Myślińskiego, oraz wielką karność i obowiązkowość u wszystkich druhow strażaków — co świadczy o wysokim poziomie ich wyszkolenia i uspołecznienia obywatelskiego.

Osobne słowa uznania należą się Dyrekcji P. K. P. w Wilnie z jej prezesem p. inż. J. Staszewskim na czele za tę troskliwość i zrozumienie, z jakim odnoszą się do tej niezmiernie ważnej dla gospodarki kresowej — dziedziny kolejowej, jaką jest organizacja sieci obrony przeciwpożarowej. Dyrekcja Wileńska dała przykład, jak można i należy zachęcać swoich współpracowników do pracy strażackiej. Odtąd zjazdy i konkursy straży kolejowych winny uzyskać prawo obywatelstwa w całym Państwie, stwierdzona bowiem została ich wartość zarówno dla wyszkolenia, jak też i dla usprawnienia organizacji tych straży.

Zjazd w Wilnie dał bardzo wiele cennych zdobyczy, a wśród uczestników pozostawił wrażenia trwałe i dodatnie. h.

Zadania i rozwój samorządu terytorjalnego, powołanego do zapewnienia dobrobytu ludności danego terenu, związane są ściśle z zadaniami i rozwojem organizacji społecznych, w szeregach których obywatele podejmują sami prace też na pożytek ogółu.

Doceniają ten ścisły związek kierownicy Częstochowskiego samorządu powiatowego, postanowili bowiem jubileusz prac tego samorządu połączyć ze świętem prac miejscowych organizacji społecznych.

I tak z okazji poświęcenia setnego kilometra szosy, wykonanej przez Sejmik Częstochowski, zorganizowano w łącznych uroczystościach okręgowe zawody strażackie i wielkie manewry oddziałów przysposobienia wojskowego pow. Częstochowskiego.

Dnia 1-go października r. b. w sobotę, w południe zaczęły przybywać na plac 27-go pułku piechoty w Częstochowie oddziały straży pożarnych, hufce szkolne, harcerze, strzelcy, sokoli, drużyny Stow. Młodzieży Polskiej i powstańców śląskich.

Tu tworzone z członków tych drużyn kompanie wojskowe, łącząc je w bataljony. Wszyscy przybywający otrzymywali też zaraz na wstępie pierwszy posiłek — obiad żołnierski.

Przy kuchniach pułkowych wyciągnęły się długie „ogonki“, a w każdym niemal miejscu, w salach koszarowych i pod niebem na trawce rozsiedli się członkowie oddziałów p. w. Spożywano ten żołnierski obiad z kotła z prawdziwym apetytem, oczywiście nie dla zaspakajania głodu, który jeszcze nie dał się we znaki tylko co przybyłym do koszar, ale prosto dlatego, że dzięki starannej przyrządzeniu obiad ten był naprawdę smaczny (i ja go próbowałem — przyp. sprawozdawcy „Przegl. Poż.“), a powtóre dlatego, że przewidywano wyczerpanie, jakie nastąpi w czasie manewrów, które zresztą rozpocząć się miały już o północy.

Jednocześnie o godz. 15-ej rozpoczęły się zawody drużyn strażackich. Stało do zawodów 16 straży z pośród wyróżnionych u-

przednio na zawodach rejonowych. Komendantem zawodów był druż inż. Szwejkowski — nac. Och. Straży Poż. w Rakowie. Przy stole sędziowskim zasiadli druhowie: J. Serednicki — wiceprezes Zw. Okr. i wice-kom. Straży Częstochowskiej (przewodn.); Herbsztrajt — zast. nac. Straży Rakowskiej; oraz oficerowie Straży Częstochowskiej; kom. R. Kizlich, nac. oddz. Godlewski, dow. pog. Wojciechowski, dow. oddz. Zieliński i adj. inż. Straub. (Wyniki współzawodnictwa podamy oddzielnie).

Zkolei odbyła się dekoracja zasłużonych działaczy strażackich. Z rąk gen. Dąbkowskiego — dowódcy 7-ej dywizji otrzymali odznaczenia strażackie: starosta Częstochowski Kühn — prezes Okr. Związku Straży — „złoty medal zasługi“; J. Serednicki — wiceprezes Okr. Związku — „złoty medal zasługi“; naczelnik Straży z Olsztyna Krzemiński — „krzyż za ratowanie ginących“ i prezes tejże Straży Olsztyńskiej Miller — „brązowy medal zasługi“.

Teraz formowanie oddziałów wojskowych rozpoczęło się w całej pełni. Każdy z członków oddziału p. w. otrzymał połowy strój żołnierski i karabin. Znikły pod drelichami mundury strażackie, strzeleckie, sokolskie czy harcerskie. Powstał jednolicie umundurowany pułk w sile 1.770 ludzi, przyczem w poszczególnych kompanjach znaleźli się członkowie różnych organizacji.

Odrzucając się przytem przeważający udział drużyn strażackich, które stawiały się w zespole znacznie przenoszącym liczbę członków wszystkich innych organizacji razem. Stały więc do manewrów poszczególne organizacje w następującym składzie:

strażacy	71	drużyn	1116	czł.
strzelcy	2	„	192	„
sokoli	4	„	133	„
harcerze	1	„	36	„
hufce szkolne	6	„	161	„
Stow. Mł. Pols.	6	„	79	„
Powstańcy Śl.	1	„	53	„
Ogółem			1.770	czł.

Te siły uzupełniło wojsko, włączając do każdej kompanii po kilku podoficerów oraz dołączając do całości 4 kompanie karabinów maszynowych, dywizjon artylerji polowej, oraz oddziały służby łączności.

Już przed wieczorem w ten sposób sformowany pułk manewrowy był całkowicie zorganizowany do wyruszenia w pole. Podzielono pułk na cztery bataljony, z których jeden stanowił grupę „czerwonych”, a trzy inne bataljony grupę „niebieskich”. Skoszarowane oddziały otrzymały kolację i udały się na spoczynek, który nie miał być długi.

Zaraz po północy zaalarmowano grupę „czerwonych”, która około godz. 1-ej wyruszyła na stanowiska. W dwie godziny później wymaszerowały w pole oddziały grupy „niebieskich”.

Zadanie manewrowe przeprowadzone być miało na terenie pomiędzy Częstochową a Olsztynem (odległość tych miejscowości wynosi 12 klm.) Założenie zadania było następujące: Grupa „czerwonych” czyli nieprzyjacieli prze-dała się w kierunku od Olsztyna aż pod samą Częstochowę. Grupa „niebieskich” otrzymała tedy polecenie odparcia nieprzyjaciela przez akcję oskrzydłającą i zajęcia Olsztyna.

Już około godz. 7-ej rano w niedzielę w połowie drogi pomiędzy Częstochową a Olsztynem rozwinęły się oddziały manewrowe. Zaczął się strategiczny odwrót „czerwonych” wobec oskrzydłającego natarcia przeważających sił „niebieskich”. Niebawem rozległy się detonacje wybuchów, zwiastujące działalność artylerji nacierających i wycofujących się.

W tym czasie, gdy akcja manewrowa rozwijała się w całej pełni, licznie zebrani w Częstochowie przedstawiciele władz i organizacji z przybyłym z ramienia Rządu ministrem oświaty p. Dobruckim na czele udali się około godz. 8-ej samochodami do Olsztyna. Oczom tych osób podążających na punkt obserwacyjny przedstawiały się ciekawe obrazy.

Tu i owdzie ukazują się na polach linje tyraljerskie rozwiniętych oddziałów, lub też przebiegają z bronią w ręku zwarte oddziały zmieniające pozycje. Wzdłuż szosy widnieją pozaczepiane na drzewach przydrożnych druty te-

lefonów polowych. Samą szosą ciągną oprócz samochodów liczne pojazdy konne. Bardzo też wiele osób z pośród mieszkańców Częstochowy i okolicy podąża pieszo, pragnąc zobaczyć zbliska jak też wyglądają manewry wojskowe.

Już o godz. 8-ej min. 30 wszyscy przedstawiciele władz i organizacji są na punkcie obserwacyjnym, który wyznaczono na wyniosłym wzgórzu pod murami i basztami ruin zamku Olsztyńskiego. Przybył tu też niebawem gen. Dąbkowski w otoczeniu oficerów — przedstawicieli władz wojskowych i zapoznał zebranych z założeniem zadania manewrowego oraz z sytuacją na „froncie bojowym”.

Kilkadziesiąt osób — z nich wiele z lornetkami — obserwuje teraz z zaciekawieniem rozwijającą się akcję bojową. Wycofujące się oddziały „czerwonych” zajmują stanowiska już pod samym Olsztynem, a oskrzydłająca akcja „niebieskich”, rozwiniętych na przestrzeni sześciu conajmniej kilometrów, staje się coraz wyrazistsza dla zebranych na punkcie obserwacyjnym. Dochodzą już odgłosy strzałów karabinowych.

Dochodziła godzina 9-ta, kiedy gen. Dąbkowski, obejrzawszy teren akcji przez lornetkę, oświadcza nam: „teraz zbliża się ostatni akt dramatu”. I rzeczywiście za kilka minut silne detonacje wybuchów wstrząsają powietrzem, a błysk ognia i dymy od rozrywających się pocisków (były to właściwie petardy, które maskowały pociski) ukazują się u stóp wzgórza, na którym stoimy. To artylerja „niebieskich” rozpoczyna „ogień” na Olsztyn. Słychać już coraz wyraźniej strzały z karabinów ręcznych, a od czasu do czasu, „szczękanie” karabinów maszynowych.

Linje tyraljerskie posuwających się ku Olsztynowi oddziałów stają się coraz liczniejsze i widoczniejsze.

Wreszcie po pewnym czasie na lewym skrzydle wszystko cichnie. Widać oddziały, zbierające się na polu w kompanje i maszerujące w zwartym szyku ku Olsztynowi — na miejsce zbiórki. Na prawym skrzydle, gdzie oddziały rozwinęły się na znaczniejszej przestrzeni, akcja trwa jeszcze, ale i tu niebawem dotarły rozkazy, wzywające na zbiórkę.

Opuszczamy punkt obserwacyjny, udając się do podnóża góry zamkowej, gdzie właśnie biegnie ów setny kilometr szosy, wykonanej przez Sejmik Częstochowski. W tem miejscu ustawiono wysmukły kamień, a na nim czytamy wyryty napis:

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi — Józef Piłsudski”,

a zaraz pod tym aforyzmem drugi napis:

„Z powodu ukończenia budowy setnego kilometra drogi bitej przez samorząd pow. Częstochowski w dziewiątym roku samodzielnego bytu Ojczyzny”.

Aktu otwarcia tego setnego kilometra szosy dokonał przez przecięcie wstażki minister Dobrucki, składając jednocześnie samorządowi Częstochowskiemu życzenia dalszych owocnych rezultatów w tym „wyścigu pracy”, którego dziś już jesteśmy świadkami.

A strażactwo wszak docenia, że dobre drogi komunikacyjne są nie tylko koniecznością znośnych warunków bytowania ludności, ale że są one zarazem jednym z najistotniejszych współczynników gospodarczego dobrobytu szerokich mas; wiemy też jak wielki jest wpływ dobrych dróg i na skuteczność walki z klęskami pożarowymi. To też wysiłek kierowników samorządu Częstochowskiego spotyka się ze strony strażactwa z najserdeczniejszym bodaj uznaniem i gorącym życzeniem, aby śladami pow. Częstochowskiego poszło jaknajwięcej samorządów powiatowych.

Teraz z kolei nastąpił najpodnioslejszy moment dla członków oddziałów, biorących udział w manewrach — defilada.

Krokiem sprężystym przesuwały się przed przedstawicielami władz i organizacji przy dźwiękach marsza orkiestry wojskowej zwarte kompanje i bataljony oddziałów przysposobienia wojskowego. Duma widniała w oczach wszystkich, a każdy z defilujących chciał jaknajlepszą postawą wykazać, że pomimo kilkunastu kilometrów przebytej drogi i nużących ćwiczeń polowych nie czuje zmęczenia. I rzeczywiście, patrząc na wspaniałą postawę defilujących, trudno było uświadomić

sobie chwilami, że jednak pomimo wszystko ludzie ci mają za sobą wielki wysiłek, biorąc oczywiście pod uwagę zarówno przebyta przestrzeń od Częstochowy, jakoteż ćwiczenia manewrowe w terenie. Najmniejszego zniechęcenia nie widać było wśród defilujących, chociaż teraz apetyt już się wzmógł, a wysiłek nie był skończony, gdyż trzeba było odbyć jeszcze 12-to kilometrowy marsz powrotny.

Do Częstochowy przybyły oddziały około godz. 4-ej pp. i tu dopiero spożyto drugi obiad żołnierski, tym razem już z apetytem z powodu głodu, jaki każdemu teraz dawał się odczuć. Następnie oddziały zostały rozwiązane.

W ten sposób spełniony został cel manewrów, a celem tym, według słów gen. Dąbkowskiego, było wykazać członkom oddziałów przysposobienia wojskowego, jaka jest rola żołnierza w kompanji. Żołnierz podczas ćwiczeń polowych przekonywuje się o swej roli w oddziale, uświadamia sobie, że wartość bojowa plutonu czy kompanji jest uzależniona od jego wytrwałości i umiejętności, a biorąc udział w przegrupowaniach oddziału zyskuje nadto świadomość, że nie jest tylko biernym pionkiem, spełniającym rozkazy, ale jednym ze współtwórców całości, jednym z tych, których myśl wodza prowadzi do wytkniętych zadań.

Rolę szarego żołnierza spełnili zaszczytnie członkowie oddziałów przysposobienia wojskowego, zyskując bezwątpienia na omawianych manewrach to poczucie siły, jaka tkwi w masie zorganizowanej. Podjęli dobrowolnie znaczny wysiłek, aby zaświadczyć, że podejmą go również zawsze, gdy tylko byt Państwa własnego zostałby zagrożony.

*

W powyższych uroczystościach wzięły udział między innymi, następujące osoby. Z p. ministrem oświaty Dobruckim przybył dyr. depart. kultury i sztuki p. Skotnicki. Z gen. Dąbkowskim szef sztabu 7-ej dywizji kpt. S. G. Daniec. Z ramienia Powszechnego Zakładu Ub. Wzaj. — vice-prezes zarządu dr. J. Łazowski. Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp Wojsk. reprezentował mjr. Drabik, Dow. Okr. Korpusu Nr. IV — płk. S. G. Kozłowski. Rów-

niez przybyli przedstawiciele sąsiednich samorządów w osobach starostów: Kieleckiego — Borysowicza, Miechowskiego — Pohoskiego i Będzińskiego — Ołpińskiego. Z pośród władz korporacji strażackiej przybyli następujący druhowie: inż. S. Waligórski — vice-prezes Zw. Warszawskiego, członkowie zarządu Zw. Kieleckiego: prezes J. Kon, vice-prezes S. Olkusi, inż. J. Telatycki, nacz. Wł. Weinberger i insp. J. Drzewiecki. Między znanymi nam działaczami strażackimi zauważyliśmy też wyżej już wymienionych członków sądu konkursowego — oficerów Straży Częstochowskiej, oraz druhow: L. Bugajskiego — prezesa Straży w Kłobucku i S. Tyma — nacz. Straży w Zwierzyńcu. Z ramienia „Przeglądu Poż.” obecny był red. S. Pałowski.

*

Powodzenie manewrów przypisać należy w znacznej mierze pracy, jaką ponieśli pp. oficerowie Armji naszej. To też z prawdziwym zadowoleniem spełniamy obowiązek publicystyczny i wymieniamy ich nazwiska.

Dowódcą strony „niebieskich” (nacierających) był ppułk. Okniński — dowódca 27 p. p. ze swym adjutantem kpt. Nowickim. Dowódcą strony „czerwonych” (ustępujących) był ppułk. Pęczalski.

Obowiązki głównego rozjemcy pełnił płk. Roguski. Rozjemcą grupy „niebieskich” był mjr. Gromczakiewicz, zaś rozjemcą grupy „czerwonych” mjr. Czyżewski. Poszczególnymi bataljonami i kompanjami dowodzili: mjr. Gołub, mjr. Wilniewicz, kpt. Tabęcki, kpt. Brandt, kpt. Karasiński, kpt. Nowobilski, kpt. Magnuszewski, kpt. Rec, kpt. Burczyński, porucznicy: Górniewicz, Kiełbik, Dobrzański, Grabowy, Chojnacki, Światłowski, Błaszczewski, Miedziejewski, Niewiarowski i Brzozowski. Wreszcie wspomnieć należy, iż żmudna praca organizacyjna i przygotowawcza, dzięki której obserwowaliśmy tak znaczny postęp straży i organizacji pow. Częstochowskiego w zakresie przysposobienia wojskowego, przypadła w udziale pp.: mjr. Męjerowi — oficerowi p. w. 27 p. p., kpt. Bojarskiemu — of. instr. p. w. i instruktorowi pożarnictwa na pow. Częstochowski druhowi S. Szwaji.

sp.

Rada Naczelna Gł. Zw. Straży Pożarnych R. P.

W dn. 9 bież. mies. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Gł. Związku.

W posiedzeniu wzięli udział pp.: Z. Choromański (prezes Gł. Zw.) St. Moskalewski (Zw. Lubelski), St. Okulicz (Zw. Warszawski), Kl. Matusiak (Zw. Cieszyński), W. Perlitz (Zw. Białostocki), Ant. Czechowicz (Zw. Nowogródzki), J. Kuc (Zw. Krakowski), B. Wójcikiewicz i Z. Łysakowski (Zw. Małopolski), St. Tomczyński (Zw. Pomorski), W. Mesner (Zw. Wołyński), T. Brzozowski (Zw. Łódzki), Wł. Weinberger (Zw. Kielecki), Z. Truszkowski (Zw. Poleski), P. Broncel (Zw. Śląski), St. Arczyński (Kom. Org. Reg.), J. Tuliszkowski (Kom. Techn.), J. Łazowski (P. Z. U. W.), Cz. Jagodziński (Kraj. Ubezpiecz. Ogn.), Ign. Biskupski (Pom. Stow. Ubezpiecz.), A. Mrozowski (Zw. Miast), J. Zdanowski (Rada Samorz.), J. Kon (Kielce), K. Mniewski (Łódź) oraz St. Waligórski (Warszawa).

Byli również obecni w charakterze gości pp.: insp. B. Pachelski, insp. E. Rusiecki, insp. J. Drzewiecki, insp. A. Kalinowski, insp. Sz. Jaroszewski, st. instr. St. Szubert, czł. Zarz. Zw. Śląskiego — Baron.

Obradom Rady przewodniczył prezes Gł. Związku p. Zygmunt Choromański.

Porządek dzienny obrad obejmował: sprawy bieżące, nominacje, odznaczenia, sprawozdanie z działalności Zarządu i Komisji oraz sprawozdanie ze zjazdu.

Szczegóły, dotyczące zapadłych uchwał, podamy w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu”.





ZYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



Polska otrzymała pożyczkę zagraniczną.

Po długich i żmudnych rokowaniach, które Polska prowadziła w ciągu 3-ich ostatnich lat, doszła wreszcie do skutku umowa o zaciągnięciu długoterminowej pożyczki zagranicznej.

Na temat pożyczki oraz płynących z niej korzyści dla naszego kraju pisaliśmy już niejednokrotnie, wykazując, jak bardzo potrzebny jest nam obcy kredyt, któryby zwiększył naszą zdolność kredytową wewnątrz kraju, a tem samem ożywił przemysł i handel oraz utrwalił stały poziom złotego.

Przez długi czas wszelkie próby nawiązania rokowań z zagranicą zawodziły, gdyż sfery finansowe zarówno Ameryki jak i Europy nie były jeszcze dostatecznie „oswojone” z faktem istnienia silnego i niezależnego od obcych wpływów Państwa Polskiego.

Wpływała stąd nieufność zarówno w stosunku do poczynań gospodarczo-finansowych Polski, jak też do polityki zagranicznej. Kraje zachodniej Europy i Ameryki nie wyobrażały sobie nawet możliwości pokojowego współżycia Polski z Rosją sowiecką oraz liczyły się poważnie z możliwością wybuchu wojny niemiecko - polskiej.

Dzisiaj wszystkie te obawy znacznie zmalały. Widok Polski, rozwijającej się gospodarczo coraz lepiej, wypływającej w sposób coraz to wyraźniejszy na powierzchnię wielkiej polityki międzynarodowej, konsolidującej się wewnątrz gospodarzo — rozwiął opary mrzonek wojennych, w które chciano nas z uporem owijać.

Nie tylko rozwiął tę nieufność, ale co więcej, kazał uwierzyć pesymistom w moc i siłę rozwijającą zarówno polityczną jak i gospodarczą Polski.

Tę siłę Polski potwierdziło mocne i nieustępliwe stanowisko Rządu w sprawie warunków ostatnio zawartej pożyczki. Było ono dowodem, że Polska świadoma jest swoich możliwości gospodarczo - finansowych, że wie poprostu na co ją już jako organizm gospodarczy stać.

W całej sprawie zawarcia pożyczki najważniejsze jest to, że doszła ona już do skutku i że zawarto ją na warunkach znacznie dogodniejszych, niż mogły to uczynić inne państwa, pożyczające w Ameryce.

Wysokość tej pierwszej pożyczki doprawdy jest i powinna być traktowana jako szczyt natury drugorzędnej. Można nawet śmiało powiedzieć, że ta pierwsza pożyczka, jako zaciągana w celach stabilizacyjnych, byłaby dla nas tem uciążliwsza, im suma jej byłaby większa.

Pożyczka taka, jako pierwsza normalna wielka pożyczka, rzucona na rynek międzynarodowy, musi być zawiera-

na przez dających ją znacznie ostrożej — a więc na gorszych dla nas warunkach.

Ma ona jednak to kapitalne dla nas znaczenie, że jest jakgdyby paszportem, za którym wchodzimy na międzynarodowy rynek finansowy, jako klienci wszystkich wielkich banków emisyjnych poszczególnych państw. Wchodzimy jako klienci, których solidarność finansowa i wypłacalność oraz zdolności rozwojowe — zostały stwierdzone i zagwarantowane przez największych potentatów finansowych świata.

Odtąd weksle Banku Polskiego będą honorowane we wszystkich bankach emisyjnych. Pożyczka stabilizacyjna (na utrwalenie wartości złotego) otwiera drogę kredytowi zagranicznemu, który niewątpliwie napłynie do krajowych naszych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rozwiniętość możliwość prowadzenia prac inwestycyjnych, a tem samem wpłynie na zmniejszenie, a bodajże nawet na zlikwidowanie bezrobocia.

Co się tyczy warunków pożyczki, to są one następujące. Pożyczka opiewa na sumę 72 milionów dolarów (około 648 milionów złotych według kursu giełdowego) przyczem wpłynie zasadniczo w walucie dolarowej (62 milj. dolarów) oraz w angielskich funtach szterlingów (2 milj. funtów).

Cena obligacji 100 dolarowej przy jej wypuszczaniu wynosić będzie 92 dolary; pożyczka zawarta jest w zasadzie na przeciąg 20 lat, jednak Rząd poczynił zastrzeżenia co do prawa przedterminowego wykupu już po upływie lat 10-ciu. Jest to dla nas bardzo wygodne. Cena wykupu została ustalona na 103 dolary za 100, co również jest stosunkowo korzystne, gdyż inne państwa osiągały ostatnio pożyczkę przy znacznie wyższej cenie wykupu, bo wynoszącej 105 dol.

Po wyrażeniu zgody przez konsorcjum zagraniczne Rząd podpisze kontrakt kupna obligacji pożyczki poczem ogłoszony zostanie dekret Pana Prezydenta Rzplitej o stabilizacji złotego, upoważniającej ministra skarbu do podpisania kontraktu pożyczki.

Ogólna suma pożyczki wynosząca 72 miliony dolarów i podzieloną na 7 części, wezmą grupy banków: amerykańskich — 45 milj. dol., angielskich — 10 milj. dol., szwajcarskich — 6 milj. dol., holenderskich — 4 milj. dol., szwedzkich — 3 milj. dol., francuskich — 3 milj. dol., i wreszcie polskich — 1 milion dolarów.

Charakterystycznym objawem, świadczącym o poprawie sytuacji gospodarczej i o wzroście zdolności kredytowych wewnątrz kraju jest zgłoszenie przez grupę banków polskich chęci uczestniczenia w tej tak korzystnej pożyczce zagranicznej.

Początkowa suma 1 milj. dolarów jest oczywiście niewielka; w wypadku jednak, gdyby okazał się większy popyt na obligacje tej pożyczki, to możliwe będzie ogłoszenie pożyczki wewnętrznej na przeprowadzenie szeregu prac inwestycyjnych głównie w przemyśle i w dziale budowlanym.

O takiej pożyczce wewnętrznej mówi się coraz częściej, a wybitni ekonomiści nasi, znający zdolności naszego rynku kredytowego twierdzą, że mogłaby się ona cieszyć bardzo dużym popytem. Wchodzimy więc już na drogę realnej poprawy naszej sytuacji gospodarczej.

H. P.

ECHA WYPADKÓW NA LITWIE.

W ostatnim numerze „Przeglądu” pisaliśmy o represjach, jakie rząd Litwy kowieńskiej zastosował względem mniejszości polskiej, zamieszkującej ten kraj. Większość szkół polskich została zamknięta, a nauczyciele polscy byli internowani w specjalnym obozie.

Wypadki te szerokim echem odbiły się zarówno na samej Litwie jak też i w całej Europie. Przedewszystkiem znalazły one jednak głośny oddźwięk na Wileńszczyźnie.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Wilnie imponujące swą jedynomyślnością i liczebnością zgromadzone tłumów — manifestacje. Były one połączone z rocznicą zajęcia Wilna przez wojska polskie.

Na wiecach i zwołanej specjalnie wielkiej akademii padły jednogłośnie słowa potępienia dla barbarzyńców kowieńskich.

Wśród społeczeństwa litewskiego zarówno z Litwy kowieńskiej jak też i z Wileńszczyzny coraz mocniej utrwała się przeświadczenie, że sytuacja polityczna i gospodarcza Litwy pogarsza się z miesiąca na miesiąc. Obecny rząd premiera Waldemarasa uważany jest poprostu za płatną agenturę niemiecką. Co więcej, mówi się otwarcie, że członkowie obecnego rządu Litwy Kowieńskiej są na żołądź niemieckim i mają za zadanie podburzanie społeczeństwa litewskiego przeciwko Polsce, gdyż Niemcy boją się wzrostu wpływów polskich na Litwie, wzrosłyby one bowiem wówczas i w sąsiednich, a otoczonych przez Polskę Prusach Wschodnich.

Rząd Waldemarasa widzi wzrastanie tych niepożądanych dla niego nastrojów, obawia się ich, gdyż są one dlań jakgdyby ostrzeżeniem, a jednocześnie zapowiedzią bliskiego, zdaje się, końca jego niefortunnego dla Litwy władztwa.

Ostatnio więc zaczęto znów mówić w Kownie o konieczności wzmocnienia dyktatury na Litwie. Władzę w państwie ma objąć jeden z generałów litewskich.

KRONIKA.

Piaski Szlacheckie (pow. Krasnostawski). Dnia 18 września b. r. odbył się tutaj uroczysty akt poświęcenia nowozakupionej sikawki. Już od godziny 2 p. p. tłumnie ściągali zaproszeni goście, miejscowe duchowieństwo, władze, obywatelstwo, wojskowi i t. p. Jednocześnie odbywała się zabawa taneczna.

Punktualnie o godz. 4-ej p. p. ks. Pawelec z Tarnogóry dokonał uroczystego poświęcenia sikawki, przyczem ojcami chrzestnymi byli: p. prezesowa Marja Lipińska, sekr. Wydż. Pow. Jan Oleśnik — zasłużony działacz na polu pożarnictwa pow. Krasnostawskiego, p. Stefanja Oleśnikowa, kpt. Szabelski d-ca Garnizonu Krasnostawskiego, p. Zofja Radecka i ks. kanonik Sadłowski.

Po akcie poświęcenia przemówił do licznie zebranych ks. Pawelec, następnie zaś Oleśnik i kpt. Szabelski, którzy w gorących słowach podnosili ideę strażactwa. Przy hucznej kapeli młodzież bawiła się ochoczo, a starsi podejmowani byli podwieczorkiem przez pp. prezesostwa Lipińskich.

Mazańcowice (pow. Bielski). W nocy dnia 12 sierpnia r. bież. wybuchł pożar od pioruna w gospodarstwie tutejszego obywatela p. Staszka. Jak czujna jest jednak brać strażacka, tego dowodem może być następujący wypadek. Podczas akcji ratunkowej kierowanej przez druha naczelnika J. Kominka, druh sekr. Fr. Tomiczek, słysząc bolesne krzyki właściciela gorejącego majątku, rozpaczającego nad losem swej rodziny, postanowił choćby ofiarą własnego życia ją wyratować i nie namyślając się długo, wskoczył przez sień do pokoju, przeszukując każdy zakątek. Nic nie znajdując odważył się wejść mimo niebezpieczeństwa, do następnej izdebki, której okna były już w płomieniach i po krótkim szukaniu odnalazł p. Staszkową wraz z dwojgiem stulonych 3 i 5-letnich dzieci. Ponieważ sam nie mógł wynieść trzech osób, a przepalona powała mogła lada chwila zaważyć się, zaczął wołać o pomoc, z którą pośpieszył mu też niezwłocznie strzegący go druh J. Adamiec. We dwóch wynieśli p. Staszkową wraz z dziećmi, przyczem druh Tomiczek uległ dotkliwemu poparzeniu rąk. Ocalonym pierwszej pomocy udzielili ogarnięci niewymowną radością najbliżsi krewni. Niezwykłą zręcznością i odwagą odznaczyli się także druhowie: adj. J. Kotas i dow. oddz. I J. Domocik ocalając prawie cały żywy inwentarz i umeblowanie domu. Druh Domocik zranił sobie dosyć silnie nogę.

Oddziały I i II Straży pomimo niedostępnej drogi stanęły do pracy z sikawkami na miejscu pożaru w ciągu 30 m.

Wola Grzybowska (pow. Warszawski). W dniu 25 września r. b. Ochotnicza Straż Pożarna w Woli Grzybowskiej obchodziła podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru, ufundowanego z ofiar miejscowych obywateli i mieszkańców oraz przygodnych ofiarodawców. Poświęcenia dokonał w kościele parafjalnym w Okuniewie miejscowy proboszcz ksiądz Feliks Wasilewski. Z ramienia

Starostwa uroczystości patronował zastępca starosty p. Tadeusz Słowik, który wraz z p. Heleną Alberti trzymał sztandar do chrztu. W drugiej parze rodzicami chrzestnymi byli p. inż. Aleks. Stephan oraz p. Hel. Bartłowa.

W uroczystości wziął udział delegat Związku Okręgowego p. Ozdobiński oraz Ochotnicze Straże Pożarne z Cechówki i Okuniewa.

Tradycyjny gwóźdź w zastępstwie nieobecnego wiceprezesa Związku Okręgowego p. Mickiewicza wbił członek zarządu tegoż Związku p. Ostrzycki, naczelnik Straży w Cechówce.

Przemówienie okolicznościowe wygłosili: ks. proboszcz Wasilewski, zastępca Starosty p. Słowik oraz prezes Straży w Woli Grzybowskiej p. Kowalski.

Uroczystość wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród licznych mieszkańców Okuniewa, a w szczególności wśród mieszkańców Woli Grzybowskiej, co nowoobranemu Zarządowi Straży, która w roku bieżącym ukończyła 15 lat swego istnienia, ułatwi rozszerzenie jej dotychczasowej działalności na inne dziedziny, przedewszystkiem na oświatową, ku czemu porobione zostały pierwsze kroki.

Toruń. Wybuchł tu groźny pożar w wielkim młynie należącym do A. Rychtera, a mieszczącym się na przedmieściu Mokre. Ogień powstał i rozszerzył się w t. zw. czyszczarni, nad którą przepełnił się dach.

Szalejący ogień zniszczył całkowicie urządzenia wewnętrzne, pozostawiając po nich jedynie szczątki w postaci szkieletów maszyn, spalonych i pogiętych pretów, kół i resztek pasów transmisyjnych.

Oprócz wspomnianej już powyżej czyszczarni ogień strawił również zbiorniki, w których znajdowało się 20 wagonów zboża, przeznaczonego na przeemiał.

Odbudowa zniszczonej części młynu potrwa kilka miesięcy, w ciągu których młyn będzie unieruchomiony. Zaznaczyć trzeba, że młyn ten przerabiał na dobę około 1000 korcy zboża.

Spalone budynki i urządzenia były ubezpieczone na sumę 2 milionów złotych.

Z uznaniem trzeba podkreślić, iż z szybkością i skuteczną pomocą pośpieszyła do pożaru Podoficerska Szkoła Artylerji z Mokrego, która w pełnym komplecie wraz z całą obsługą koszar przybyła na ratunek. Dzięki tej pomocy zdołano ocalić wielkie zapasy nagromadzonego zboża.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie mające na celu wykrycie przyczyny względnie sprawców pożaru.

Jeziory (pow. Grodzieński). Wybuchł tu pożar, który ogarnął zabudowania, znajdujące się w części miasteczka, krytej niemal całkowicie słomą. Na ratunek pośpieszyła miejscowa Straż Pożarna wraz ze swym taborem; akcją ratunkową kierował naczelnik Straży druh L. Smorgoński.

Jest objawem godnym potępienia, iż ludność zagrożonej części miasteczka zupełnie biernie zachowywała się wobec wysiłków straży, nie śpiesząc się z przyśpieszeniem jej z pomocą. Ogień po upływie 3 godzin ugaszono. Spłonęła szopka i dach domu mieszkalnego, resztę domu zdołano ocalić.

Nie ulega wątpliwości, iż gdyby nie energiczna pomoc Straży — większa część tej dzielnicy miasteczka uległaby zniszczeniu.

Wierciejka (pow. Dziśnieński). W dniu 24 września Straż miejscowa została zaalarmowana do pożaru, który powstał w odległej o półtora kilometra wsi Gnieździłowo; palony się zabudowania gospodarza A. Lisico.

Na ratunek wyruszyła drużyna strażacka w sile 29 druhów pod komendą druha nacz. T. Parfienowicza. Po 3-godzinnnej uciążliwej akcji udało się pożar zlokalizować i nie dopuścić go do rozszerzenia się na sąsiednie zabudowania, odległe od płonącego budynku o 1 do 3 mtr. i kryte całkowicie słomą. Jest to dowodem, iż akcja ratunkowa była prowadzona sprawnie i celowo.

W czasie akcji wyróżnili się druhowie: nacz. T. Parfienowicz, d-ca I Oddz. — M. Parfienowicz, d-ca 3 Oddz. — L. Opitek, prądownik G. Parfienowicz i strażak 3-go Oddziału W. Kozioł.

Wyżej wymienionych 5-ciu druhów przyciągnęło ręcznie sikawkę i inne narzędzia przez niewielką rzeczkę i błotniste łąki do pożaru, odległego o półtora klm. od remizy.

Piękny ten przykład zapalu i wytrwałości dobrze świadczy o ofiarności członków Straży Pożarnej Wierciejskiej. Powinien on zachęcić okoliczną ludność do wydatniejszego jeszcze pomagania Straży w jej rozwoju.

Starowieś (pow. Krasnostawski). Och. Straż Pożarna w Starejwsi obchodziła w dniu 14 sierpnia 1927 r. rocznicę swego założenia. O godz. 6-tej rano zeszli się druhowie na plac przed remizą tymczasową, aby pójść do kościoła, podziękować Bogu za otrzymane łaski w pierwszym roku swego istnienia. Czworkami pomaszzerowano do parafjalnego kościoła w Bychawie, gdzie została odprawiona Msza Święta. Po skończonym nabożeństwie drużyna ustawiła się w dwuszeregu na placu obok plebanji, dokąd wyszedł miejscowy proboszcz ks. kan. A. Zieliński, wielki protektor i opiekun strażactwa. Po zameldowaniu Straży ks. kanonik w gorących słowach zachęcał młodzież strażacką do wytrwałości w obowiązkach, jakie na siebie przyjął, zapisując się do strażactwa.

Po przemówieniu drużyna odmaszerowała do domu.

O godz. 3-ej pp. na placu szkolnym odbyła się zabawa taneczna, na którą zeszła się okoliczna i miejscowa ludność z drużyną strażacką z sąsiedniej wsi Woli - Gałęzowskiej na czele.

O godz. 6-tej pp. miejscowa Straż rozpoczęła popisy pod kierownictwem swego naczelnika, druha K. Doleckiego. Po skończonych popisach, które wypadły dość dobrze, odbyła się defilada obydwu Straży, przed zarządem miejscowej Straży, p. kom. posterunku P. P. w Zakrzewie, p. dr. J. Mączką i druhami naczelnikami obydwu Straży. W czasie defilady przygrywała miejscowa orkiestra. Na zakończenie popisów orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła”. Po krótkiej przerwie zaczęła się dalsza część zabawy.

O godz. 8-ej wieczorem zabawa została zakończona, gdyż rozpoczęło się przedstawienie amatorskie, na którym odegrała miejscowa młodzież obrazek sceniczny p. t.: „Błązek opętany”; przed-

stawienie poprzedziły deklamacje i monologi. Sala była przepełniona. Po skończonym przedstawieniu p. dr. Mączka podziękował w imieniu zarządu Szanownym gościom za tak liczne przybycie na uroczystość Straży.

Przy okazji pragnęlibyśmy nadmienić, że Straż nasza mimo tak krótkiego czasu swego istnienia, została już wyekwipowana nieźle, gdyż mamy: sikawkę, kaski, mundury, pasy, linki, drabinę, pochodnie, bosaki, tłumnice i t. p.

Daj Boże, aby w roku przyszłym mogła Straż jeszcze drugie tyle sprzętu zdobyć. Obecnie ciągle myśli się o remizie, na którą Straż ma już nawet trochę drzewa.

Jest nadzieja, że w roku przyszłym urządzi Straż swą uroczystość we własnej remizie.

Uczestnik.

Prosimy
odnowić
prenume-
ratę
na
kwartał
IV.

POZNAŃSKI ZAKŁAD
HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH **J. ZIMNISZ**

właściciel

JAN LUGIERSKI

POZNAŃ, ul. 27 Grudnia 16. Tel. 25-36
I-sze piętro, dom ogrodowy.

Wykonuje ręcznie artystyczne sztandary, chorągwie, ornaty, kapy oraz wszelkie prace artystyczne, wchodzące w zakres haftów kościelnych. Sztandary dla Straży Pożarnych wykonuje się według ścisłych przepisów.

WIELKI WYBÓR. KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

Ceny bezkonkurencyjne.

Dogodne warunki spłaty.

Adres telegraficzny „RĘCZNOHAFT“. Tel. 25-35.

SZTANDARY

artystycznie wykonywa

T. STRAKACZ I SYN

Warszawa, Kapucyńska 1.

CENY NISKIE

SIKAWKI

BECZKI, WOZY, WĘZE, KASKI,
PASY, TOPORY, LINKI,
POCHODNIE, DZWONY I T. P.
SYRENY ALARMOWE

i wszystko dla Straży poleca ze składu

WACŁAW ŁUKASIEWICZ

Warszawa, ul. Świętokrzyska 25. Tel. 502-45. Konto czekowe P. K. O. Nr. 10339.

KAŻDY STRAŻAK POZNAĆ POWINIEN:

przyczyny pożarów, środki zapobiegające powstawaniu pożarów,
podstawy budownictwa ogniotrwałego.

Obszerne wiadomości w tym zakresie znajdziecie w książce **inż. J. TULISZKOWSKIEGO**

p. t.

Obrona przed pożarami

(TOM I-szy)

STRON 554

ILUSTRACJI 265

Cena całego tomu w barwnej oprawie zł. 17.—

(Dla straży i ich członków 10% ustępstwa)

Poszczególne działy I-go tomu oddzielnie kosztują:

Istota pożarów, ich przyczyny i podział (stron 123) cena Zł. 3.—

Środki zapobiegające powstaniu pożarów (stron 130) cena Zł. 3.50

Podstawy budownictwa ogniotrwałego (stron 300) cena Zł. 7.50

Skład główny w Administracji „Przeglądu Pożarniczego” (Warszawa, ul. Królewska 23)

Wysyłamy po nadesłaniu należności z doliczeniem 10% na koszty przesyłki.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45

Konto w P. K. O. Nr. 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 16. Półrocznie Zł. 8.50. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pałowski, Michał Radwan, nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rekopisy bez podpisu
autora nie są przez Re-
dakcję uwzględniane.

Przedruk artykułów do-
zwolony jedynie za zgo-
dą Redakcji oraz z po-
daniem źródła.

Rękopisów nadesłanych
Redakcja nie zwraca.

Za dział ogłoszeń Re-
dakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pałowski.**Kierownik Redakcji: **Henryk Pałowski.**

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.